

Wojewódzka Biblioteka Publ.  
Nr. 3579c  
L. 152  
H. L.

# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Dzieie wŹszytkiego Źwiata w Źobie za-  
mykaiący dla informacyey poŹpolitey  
Założony w roku 1661

**GAZETA TYGODNIOWA**

Brak skonfiskowanych str. 553 — 556.  
Aby wynagrodzić Sz. Czytelnikom tę  
stratę, zeszyt następny wydamy w ob-  
jętości zwiększonej.



**Po konfiskacie  
nakład drugi**

**POSEŁ WACŁAW BUDZYŃSKI**  
który dostaje kwiaty i depesze

## Dziecie wszytkiego świata

Po krótkiej pauzie Niemcy podejmują dalszy etap walki o „Wielkie Niemcy“. Maszyna puszczona w ruch wolą Hitlera pracuje nieubłaganie. Nacisk na Pragę już się rozpoczął. Już dziś widać, że i tutaj zastosowana będzie metoda rozsądzenia od wewnątrz, z takim powodzeniem użyta w Austrii. Jako nabój kruszący posłuży partja Henleina. Jeżeli w Londynie robią dziś zgorzone miny, powołując się na zapewnienia Henleina, że partja Niemców sudeckich jest nacjonal-socjalistyczna, to świadczy to o wielkiej naiwności i niezrozumieniu procesów historycznych. A czemu mogła być partja Henleina, w dobie potężnej gry o zjednoczenie narodu niemieckiego, pod wodzą Hitlera? I kimże mógł być wódz Niemców sudeckich, jak nie zdyscyplinowanym żołnierzem Führera? Partja Henleina to hitlerowski „legjon sudecki“, to korpus S. S., który otrzymał misję opanowania Czechosłowacji od wewnątrz.

Za żądaniami Henleina stoi rząd Rzeszy. Tak pisze otwarcie prasa niemiecka. A więc żądania Henleina zostały przedtem punkt po punkcie, z ołówkiem w ręku, przepracowane w Berlinie. A czegoż żąda Henlein i 3 miliony Niemców sudeckich, zjednoczonych wokół jego osoby? Nie autonomji żądają ludzie Henleina, o nie! Postulaty wysunięte na zjeździe w Karlovych Varach mają zgoła inny charakter.

### PO LINJI FÜHRERA

Przypomnijmy sobie, co mówił kanclerz Hitler o Austrii i Czechosłowacji, jeszcze przed pamiętnymi wypadkami z 12.III b. r., zakończonemi wkro-

ceniem wojsk niemieckich do Wiednia. Oto powiedział on, że „oba te państwa były do r. 1866 złączone w jedno państwo z całokształtem narodu niemieckiego, a do r. 1918 walczyły ramię w ramię z żołnierzami Rzeszy“.\*). Powiedział też, że traktaty pokojowe zakazały tym państwom „wbrew własnej woli“ złączyć się z Rzeszą.

Ten ustęp z mowy Hitlera upoważnia do wniosku, że wódz „Wielkich Niemiec“ nie uznaje suwerenności Czechosłowacji, że uważa ją, przynajmniej po rzekę Wag, t. z. po granice Słowaczyny, za b. część składową Rzeszy. To nam tłumaczy radykalizm żądań Henleina. Niemcy sudeccy chcą nie tylko „państwa w państwie“. Oni chcą wymusić dla siebie stanowisko dominujące w Pradze, chcą pozycji równorzędnej, a nawet nadrzędnej wobec żywiołu czeskiego. Uważając Czechy za współwłasność, a może nawet za przyszłą wyłączną domenę swych wpływów, za jakąś Szwajcarię, w której jednak Niemcy będą narodowością panującą.

### W SLEPEJ ULICY

W Londynie prowadzi się już rozmowy towarzyskie na temat ustroju jutrzejszych Czech. Będzie to jakoś „marchja wasalna“, pozbawiona prawa zawierania aljansów i pozostająca pod protektoratem Trzeciej Rzeszy. Zakłady Skody byłyby wówczas oddane na użytek armji niemieckiej. Żądania Henleina wiodą w prostej linii do takiego załatwienia sprawy. Wypełnienie ich przez rząd praski równałoby się zerwaniu paktu z Sowietami i zdaniu się na łaskę Berlina.

Praga nie decyduje się jeszcze na

\*) „Merkuryusz“ z dn. 6.III b. r., nr. 11.

to. Zbyt długo mózgi i serca czeskie pielgrzymowały do Moskwy jak do Mekki. I to zarówno do Moskwy „białokamiennej“ jak do czerwonej. Co-raz bardziej osamotnieni, pokłóceni z własnej winy z Polską, traktowani obojętnie przez Włochy, a ze wzruszeniem ramion przez Londyn, Czesi zaciekle się w swych rachubach na francuskich „braci“ w masonskich fartuszkach i na dyktaturę Stalina. Ale Francja już się waha, bo czyż może prowadzić wojnę bez Anglii? A Stalin, dobroduszny „ojciec narodów“ może zawieść, bo sam siedzi na kipiącym kraterze wulkanu, a to pozycja mocno niewygodna, nawet dla takiego pychą nadętego olbrzyma.

#### KURACJA KARLSBADZKA

Zjazd partji Niemców sudeckich odbył się w Karlovych Varach. To sympatyczne miasto zwało się niegdys Karlsbadem. Nazwa ta powróci może już niedługo na mapy geograficzne. Przedsmak tego mieli mieszkańcy Karlovych Varów w dniach zjazdu. Całe miasto tonęło w swastykach, ulice rozbrzmiewały okrzykami: Heil Hitler, zupełnie tak, jakby to było w Trzeciej Rzeszy.

Karlsbad słynie na cały świat ze swych wód. Kuracjusze leczą się tu na chore kiszki i żołądek, w ogóle na chory przewód pokarmowy. Pełno tu na ławeczkach takich grubych i wychudzonych żołądkowiczów. Żle trawia, biedacy. Tak jak cała Czechosłowacja. Była zbyt łakoma i zachłanna, przejadła się i zachorowała na przewód pokarmowy. Nie może strawić swych 3 i pół miliona Niemców, 2 milionów Słowaków, 1 miliona Węgrów, pół miliona Rusinów, 300.000 Polaków. Złośliwy Henlein może umyślnie urządził zjazd w Karlovych Varach. Chce on widocznie zaaplikować Pradze „kurację karlsbadzką“.

#### W POSZUKIWANIU GWARANTÓW

Widać bardzo źle stoi sprawa, skoro rząd praski zrezygnował z prestiżu, nakazującego państwu suwerennemu rozwiązywać swe problemy mniejszości na forum wewnętrznym i przeniósł kwestję swego „być — nie być“ na forum międzynarodowe. Żądania Henleina wyłożyli posłowie na stół w Paryżu i Londynie. W ten sposób Praga stawia się w pozycji petenta i „ubogiego krewnego“, zdaje swój byt niepodległy na łaskę i niełaskę gwarancji obcych. Tak niegdyś nasi smutnej pamięci targowiczanie polecali się „Najjaśniejszej Gwarantce“ Katarzynie.

Czesi zbroją się, to prawda. Oddaw na już kraj ten robi wrażenie obozu wojennego. Ich budżet wojskowy jest wyższy od naszego. Ale mimo to nastroje dzisiejsze nie przypominają tam nastrojów bojowych narodu czeskiego w epoce Husa i przed Białą Górą. Zaś posunięcia na terenie międzynarodowym robią wrażenie raczej przykre. Świat kiwał głową, czytając, jak Czesi austriacy głosowali na specjalnych kartkach, aby mogli wykazać lojalność wobec Führera. Podobnie przyjęto i wiadomość o skwapliwym uznaniu aneksji Abisynji. I ten sam Rzym, który niegdyś zabiegał o taką aprobatę nawet w Hondurasie i Guatemali, dziś ani mrugnął w stronę Pragi po jej ukłonie.

#### PO ROZMOWACH LONDYŃSKICH

Znajdujemy się tedy w przededniu przekreślenia nowej karty traktatu wersalskiego. Jego postanowienia terytorjalne przestają być respektowane. Weszliśmy w okres płynności wszelkich form politycznych. I mocarstwa zachodnie nie są w stanie zbudować tamy przeciwko tej narastają-

cej fali. Zawsze oportunistyczny Londyn, wyćwiczony w sztuce kompromisu, uznał imperjum włoskie w Abisynji, porozumiał się z Włochami i doradza to samo Francji. Toteż rozmowy pp. Daladiera i Bonnetta w Londynie będą miały jako jedyny rezultat pozytywny tylko wzmocnienie angielsko - francuskiego sojuszu wojkowego.

Nadzieje Czechosłowacji prysły. Rozmowy londyńskie nie dały Beneszowi, bratu 33-go stopnia, żadnych realnych gwarancyj. Anglja nie jest bezpośrednio zainteresowana w udzieleniu pomocy zbrojnej Czechosłowacji i odradza też Francji angażowanie się w tą awanturę, już choćby z tego względu, że gdy Niemcy nacisną mocniej, nie będzie już co ratować, zanim jeszcze wojska francuskie wyjdą poza linję Maginota.

#### CZY PRZYJDZIE OTRZEŻWIENIE?

„Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“ — mówi przysłowie. Czechosłowacja popełniła szereg kardynalnych błędów politycznych. Ale największym błędem i nierozumem z jej strony było odtrącenie szczerzej i trwałej prawicy polskiej, na którą można liczyć w potrzebie jak na Zawiszę. W oparciu o Polskę Czeši ostaliby się w Europie jako naród niepodległy i mogliby stawić czoło fali germańskiej. Uniesieni pychą i zawiścią, nie chcieli uznać prymatu Polski w Słowiańszczyźnie i w Europie środkowo - wschodniej. Pragnęli być czemś więcej, niż może osiągnąć naród 6 i pół miljonowy. Uczepiwszy się Litwinowa, p. Benesz chciał czarować swą magją polityczną nad Le-manem. Przeholował i ujrzał się w próżni. I nad przepaścią. Z zawrotem głowy.

Dzisiaj i w głowach czeskich zaczyna

się otrzeźwienie. Wielu patriotów spostrzegło, że masonerja zgubiła naród. Rodzi się bunt przeciwko hegemonji fartuszków, jak świadczą artykuły w piśmie „Narodni Vyzwa“, upstrzonym n. b. dziesiątkami białych plam. Spojrzenia biegną coraz częściej ku Polsce. Czy nie zapóźno?...

Br.

#### CO ZANADTO TO NIEZDROWO

Okazuje się, że nawet nie wszyscy Anglicy uważają wyniki plebiscytu austriackiego za wierutną szopkę. Pan M. F. Bothamley twierdzi, że na utrzymaniu niepodległości Austrii za leżało przede wszystkim żydom. „Aż do 1933 r. — powiada — partje, nie wyłączając robotniczych, wielokrotnie domagały się połączenia z Rzeszą. To samo żądanie stało się naraz zdradą stanu i zbrodnią, gdy w Niemczech, po dojściu Hitlera do władzy, wzięto ostry kurs antysemitki.“

Skąd taka naga zmiana? Stąd — odpowiada sam sobie mister B. — że, na podstawie dokumentów urzędowych, udział izraelitów w austriackim życiu społecznym przedstawia się jak następuje: aptekarze 31,5 procent, lekarze 51 proc., dentyści 70 proc. przemysł kinematograficzny 80 proc., handel winem 73,6 proc., przemysł i handel obuwiem 80 proc., dziennikarstwo 80 proc., adwokaci i wogóle prawnicy 85 proc.

Z tem obuwiem to jeszcze pół biedy, bo nogi są względnie mało podatne na sugestję i propagandę. Ale cztery piąte prasy w ręku wybranego narodu... Od takiego przybytku może zabołec głowa.

#### CHAJ BUDE JAK BUWAŁO

„...tak nas cudem powrócisz na ojczyzny łono“. — O, nie, nie, dziękuję, nie trzeba! woła prof. Einstein. Nie

życzy sobie odbudowy żydowskiej ojczyzny. Diaspora wydaje mu się daleko miłsza i praktyczniejsza. Świeżo wygłosił odczyt w Nowym Jorku i mówił tak:

— Moja znajomość wewnętrznej treści judaizmu każe mi się przeciwstawiać budowie Państwa Żydowskiego, którego miałyby bronić wojsko. Obawiam się szkód, jakie judaizmowi wyrządziłby rozwój ciasnego nacjonalizmu w naszych szrankach. Już i tak musieliśmy z tem stoczyć ciężkie walki. Wszak nie jesteśmy dziś żydami z czasów Machabeuszów. Nacjonalizm polityczny równałby się odwróceniu od duchowości naszego zrzeczenia, a przecież tej to duchowości zawdzięczamy genjusz naszych proroków.

Prof. Einstein nie wahał się skasować... czasu, ale proroków nie chce ruszać.

(c. j. k.).

### GRZECZNE SŁÓWKO

Nietylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach, dzienniki zastanawiają się nad pytaniem, co jest warta armja czechosłowacka.

Ponieważ kilka gazet francuskich wyraziło przekonanie, iż wojska Republiki Czeskosłowackiej mają skłonność do tak zwanych „ruchów wstecznych“, czyli dezercji, odpowiada na te zarzuty „L'Europe Nouvelle“, która się stała tubą prez. Benesza.

„Istotnie — pisze autor artykułu — możnaby się lękać, ale przedsięwzięto tak daleko idące środki ostrożności, że w armji czechosłowackiej nie powtórzą się już masowe dezercje, jakie się zdarzyły podczas wielkiej wojny w armji austro - węgierskiej“.

Stwierdziwszy dalej, że w latach 1914 — 1918 zdezertowało z szeregów około 600 tysięcy czechów, współpra-

cownik „Europe Nouvelle“ tak kończy:

„Każdy przyzna, że w tej dziedzinie czesi mają już pewne doświadczenie“

Tak, tak, mają. Nasz paryski confrater bardzo grzecznie omówił ten drażliwy temat.

### PYCHA NA WARECKIEJ

Zespół „Robotnika“ cierpi na manję wielkości. To nic groźnego; można z tem żyć i nieźle prosperować. Wobec wydawnictw niezależnych, a więc ubogich, „Robotnik“ zachowuje się zawsze wyniośle, wytykając cudzą biedotę.

Naprzykład „Robotnik“ stale nas nazywa „pisemkiem“, chcąc przez to podkreślić, że sam jest potężnym pisemem.

Trudno. Jużesmy raz odpowiedzieli, że nam formatu nie zafundowała partja. Drukarni własnej też nie mamy. I nie dorobimy się jej tak prędko, jak „Robotnik“ w roku 1918. Bo teraz za wszystko trzeba płacić.

Nic nas to chwilowo nie obchodzi, że „Robotnik“ zagarnął cudzą własność, która powinna była przypaść Państwu. Nas w tej chwili śmieszy inny szczegół: że „Robotnik“, zrabowawszy drukarnię „Godziny Polskiej“, przejął po właścicielach poprzednich format gazety. I z tego formatu jest tak dumny, że aż wytyka innym wydawnictwom, nie partyjnym, nie subsydjowanym — skromność szaty i nikłość formatu.

**HOLA, HOLA!**

Trudno, powtarzamy, nas nie podtrzymuje partja przy pomocy składek wyciskanych z robotniczej braci. Pozostaniemy więc dla „Robotnika“ pisemkiem. Trudno.

Ostatecznie to jeszcze ujdzie, kiedy „Robotnik“ rozporządzający własną (raczej cudzą) drukarnią natrzasa się z naszego ubóstwa. Ale ta manja wielkości zaczyna już przybierać objawy niepokojące. Oto, proszę państwa, co wydrukowano w „Robotniku“:

Parę dni temu P. A. T. podał obszerne streszczenie artykułu paryskiego tygodnika „Gringoire“ p. t. „Czy Francuzi powinni się bić za Czechów?“, — przy czym **OBSKURNE PISEMKO FASZYSTOWSKIE**, mające m. in. na sumieniu śmierć B. socjalistycznego ministra Salengro, awansowane zostało do rangi „poważnego tygodnika „narodowego“ (!). Niemądry i niesmaczny artykuł „Gringoire“ powtarza znane skądinąd już zarzuty i obelgi pod adresem Czechosłowacji i kończy się cynicznym wyznaniem, że „Francja nie będzie się bić za p. Benesza, tak, jak nie chciała się bić za Negusa abisyńskiego, ani za p. Negrina“...

A więc nietylko MERKURYUSZ, ale i paryski „Gringoire“ jest dla „Robotnika“ tylko pisemkiem. No, tośmy się doczekali ustawienia w jednym szeregu! My pisemko, i największy tygodnik na kontynencie europejskim, rozchodzący się w ilości 600 tysięcy egzemplarzy.

Obskurny, to on wcale nie jest, bo redaktorzy robią go rzetelnie, depezy nie fałszują i korzystają ze współpracy najlepszych piór Francji. A o ministrze Salengro pomówimy dalej.

## SALENGRO

Możeby tak „Robotnik“ przestał przypominać o ministrze Salengro? Nieboraka otruto gazem świetlnym, zgodnie zresztą z rytuałem, w ten sam sposób, jak niegdyś deputowanego Syvetona.

Ministra Salengro otruto, ponieważ wyszło na jaw, że był zdrajcą, przeszedł do Niemców i wskazał artylerji niemieckiej okopy francuskie.

Wcale nie „Gringoire“ ujawnił zdradę, lecz koledzy pułkowi Salengro ogłosili szczegóły w prasie prowincjonalnej. Na listach tych widniały nazwiska kilku oficerów i kilkunastu podoficerów, bohaterów wojny światowej, odznaczonych krzyżami za waleczność. Wszyscy ci oskarżyciele stale powtarzali: „Panie Salengro, jeżeli kłamiemy, to pociągnij nas pan przed sądy!“

W żadnym wypadku Salengro nie zareagował bezpośrednio, ani jednego oskarżyciela nie pociągnął do odpowiedzialności, tylko stale przysyłał sprostowania urzędowe do różnych pism, między innymi i do „Gringoire’a“, który te sprostowania skwapliwie drukował, by po upływie tygodnia udowodnić, że są oparte na kłamstwie.

## ZBRODNIA

Ministra Salengro znaleziono martwego, w jego mieszkaniu w Lille, gdzie był merem. Zbrodnię popełniono w sposób identyczny, jak niegdyś w Paryżu, kiedy to poniósł śmierć od gazu świetlnego deputowany Syveton. Ta zbrodnia się wydała. Wyszło mianowicie na jaw, że Syveton był otruty z polecenia łoży przy ulicy Cadet 16.

Co do Salengro, to niema wątpliwości, że był „uśpiony“ również przez wysłanników łoży. Wiedział o tem Blum, co wynika z jego machinacji z listami pośmiertnymi (treść rzekomych listów zakomunikowano prasie, ale oryginałów, mimo nalegań, nikomu nie pokazano).

Zresztą, niema się czemu dziwić. Rząd, masoni i cały Front Ludowy nie mieli innego wyjścia. Musieli „uśpić“ Salengro. Niechże nas ta zbrodnia nie dziwi, bo takie pozbywanie

się niewygodnych współbraci jest w kołach masonskich przyjęte.

\*

Weźmy wypadek świeży, ze stosunków polskich. Sąd w Warszawie skazał niedawno dwu masonów, członków loży „Ogniw” na więzienie. Jak się okazało, loża ta wyspecjalizowała się w zwalnianiu poborowych od służby wojskowej. Szczególna rzecz, ale ani „Robotnik”, ani „Dziennik Ludowy”, ani żadna z gazet t. zw. demokratycznych nie pisnęły słówkiem o tym procesie.

## DWIE MIARY

„Dziennik Ludowy” ogłosił serię artykułów, których niewątpliwym celem jest przygotowanie czytelnika do wstrząsającej wieści o klęsce hiszpańskiego Frente Popular: Dotychczas prasa socjalistyczna przeinaczała prawdę, uciekając się do systematycznego fałszowania depesz (p. MERKURYUSZ z 17.IV).

Odpowiedzialność za katastrofę trzeba będzie na kogoś zwalić, to też „Dziennik Ludowy” oznajmia światu rzecz ogólnie znaną, że powstańców wspierają włoskie dywizje, włoskie lotnictwo i artylerja niemiecka.

Ten sam „Dziennik Ludowy” nie ma odwagi scharakteryzować pomocy francusko - sowieckiej, co do której była interpelacja w parlamencie francuskim (p. MERKURYUSZ z 10.IV). Nie wspomina też, że w czerwonych brygadach międzynarodowych walczy 140.000 cudzoziemców.

Przemilczanie niemiłych faktów, skwapliwe podawanie plotek fabrykowanych przez gangsterów prasowych (Tabouis, Pertinax i inni), bezceremonjalne wprowadzanie w błąd czytelnika — oto czem operuje „Dziennik Ludowy”, a wraz nim prasa tegoż obozu.

Co do nas, sympatyków powstania narodowego w Hiszpanji, to stale powtarzamy, że jesteśmy wdzięczni Mussoliniemu za obronę cywilizacji łaćwińskiej.

## O CZEM SIĘ NIE PISZE

Przy sposobności jeszcze kilka uwag. We Francji wychodzą na jaw coraz liczniejsze szczegóły, świadczące, że kraj ten jest własnością kliki bankierów - kosmopolitów. Otóż ani „Dziennik Ludowy”, ani „Robotnik”, ani żadne inne pismo t. zw. demokratyczne nie poświęciło tej sprawie jednego wiersza.

Zresztą, poco szukać daleko. W Polsce ujawniono nadużycia w jednym z największych banków. Ponieważ akcje tego banku należą do międzynarodowej rodziny Toeplitzów, ponieważ dyrektorem centrali warszawskiej jest p. August Zaleski, żadna gazeta socjalistyczna nie pisnęła o tym skandalu słowa.

Oczywiście, gdy chodzi o zniszczenie resztek własności polskiej, na przykład o przyspieszenie reformy p. Poniatowskiego, to „Dziennik Ludowy” i „Robotnik” nie żałują farby i papieru.

Ale Szereszewskiego nie ruszą. Bo Szereszewski jest bnejbryś 33-go stopnia, a socjalikom bnejbryśiów nie wolno ruszać.

## PALMOLIVE

Prasa polsko - amerykańska z oburzeniem notuje, powtarzając się stale, wybryki rozgłośni radiowej „WBBM” w Chicago.

Pięć razy w tygodniu, od godziny 4 minut 45, do godziny 5 po południu nadawane są skecze reklamowe mydlarni „Palm Olive Soap Co”. W skeczach tych często występuje, w roli czarnego charakteru, jakaś Stella Ra-

dnik, rzekomo polka. Ojciec tej polki miał być mordercą, bracia — przemytnikami alkoholu, ona zaś (Bad Polish Girl) dostała się do zakładu poprawczego dla dziewcząt, gdzie się je zgrzeszenie.

Wobec oczywistego zohydżania polaków, prezes stowarzyszenia polko-amerykańskiego w Chicago, p. Chojnacki, zwołał posiedzenie zarządu. Sprawę oddano adwokatowi p. Skrzydlewskiemu, który wystosował protest do „Palm Olive Soap Co“, oraz do rozgłośni „WBBM“.

### FRANCJA WSPANIAŁA

Podczas, gdy stara kolebka francuzów zdradza coraz wyraźniejsze cechy upadku, po drugiej stronie Atlantyku, w Kanadzie, wyrasta nowa Francja, kraj wspaniały, trzymający się zdala od Metropolji.

Słynne pięcioraczki kanadyjskie, przypomniały światu o Kanadzie, która stała się modna. Zaczęto interesować się bliżej tym zakątkiem Ameryki, a w prasie ukazały się obszernie reportaże.

Przy sposobności dowiedziano się z niemałym zdziwieniem, że w Kanadzie odbywają się doniosłe przeobrażenia etniczne. Mianowicie ludność francuska Kanady mnoży się tak szybko, iż wkrótce pobije w tej dziedzinie najpłodniejsze narody świata, włochów, polaków i serbów.

Natomiast kanadyjczycy, posługujący się językiem angielskim, stanęli w miejscu: ilość ich urodzeń równa się ilości zgonów. Żywioł francuski rośnie, angielski maleje. I na podstawie rachunku prawdopodobieństwa, można już obliczyć ów rok przełomowy, kiedy język francuski stanie się w Kanadzie językiem panującym.

Na 9 milionów mieszkańców Kanady, językiem francuskim posługuje

się obecnie 3 i pół miliona. Wypadnie odliczyć, na niekorzyść anglików, dość licznych przybyszów z innych krajów (polaków, ukraińców, wielko rusów, norwegów), którzy nie przyjęli jeszcze języka angielskiego.

### STOSUNKI OBECNE

Każdy rok przynosi Kanadzie 50 tysięcy obywateli krwi francuskiej, posługujących się językiem francuskim. Tymczasem ilość obywateli - anglików utrzymuje się na jednym poziomie.

Te trzy i pół miliona franko - kanadyjczyków tworzą wielką wyspę etniczną na wschodzie Kanady i drugą, mniejszą, w prowincji Alberta. Miasto Montreal, po przyłączeniu przedmieść, stało się drugim po Paryżu miastem francuskim na świecie. Zaznaczymy, że jest to miasto bardziej francuskie niż Paryż, albowiem mieszka tam zaledwie 3 procent obywateli nie władających językiem francuskim,

### DZIWIY MONTREALU

Stosunki w tem mieście zaprzeczają rozpowszechnionemu mniemaniu o wyższości języka angielskiego nad francuskim. Utaił się przesąd, (niektórzy nazywali ten przesąd „prawem zbytecznej sylaby“), że w mieście o ludności mieszanej, ten język zwycięży, który pozwala szybciej wypowiadać myśli.

Ponieważ angielski stał się językiem prawie monosylabowym, wnioskowano nazbyt pochopnie, że francuszczyzna w Kanadzie zniknie sama przez się, że nie wytrzyma konkurencji.

Tymczasem dzieje się coś wręcz przeciwnego. W prowincji Quebec zanika język angielski. Są już okoli-





## CZEMU?

Czemu w konflikcie między „Gazetą Polską“ i „Jutrem Pracy“ szef OZN dał pierwszeństwo „Gazecie Polskiej“, a nie „Jutru Pracy“? Przecież względy formalne są w polityce względami najmniejszej wagi, a każde dziecko wie, jeśli tak można powiedzieć, że linja polityczna „Gazety Polskiej“ jest z deklaracją pułk. Koca sprzeczna, gdy linja polityczna „Jutra Pracy“ właśnie jest z tą linią wyraźnie zgodna.

Szef OZN oświadcza, że uznaje zdrowy nacjonalizm. Ale cóż za nacjonalizm bez grupy „Jutra Pracy“? Przecież każdy się zgodzi, że byłby to właśnie bardzo niezdrowy nacjonalizm.

Przedewszystkiem zaś pytanie główne: czemu przypisać, że z alternatyw „rozbitcie OZN“ i „satysfakcja Gazety Polskiej“ wybrano alternatywę drugą? Czy zadowolenie „Gazety Polskiej“ to taka ważna rzecz? Ważniejsza, niż losy całego OZN?

## ALBO, ALBO

Bo jedno z dwojga: albo odbywa się rozgrywka polityczna, między t. zw. „Naprawą“ i kierunkiem nacjonalistycznym w OZN (tak twierdzą w tajemniczeni), albo niema żadnego opanowania OZN przez „Naprawę“ (tak utrzymuje szef OZN) i tem samem, żadnej rozgrywki, a wobec tego rzecz sprowadza się do konfliktu między „Gazetą Polską“ i jej przeciwnikami. Tedy powtórzmy: to zadowolenie „Gazety Polskiej“ jest rzeczą aż tak ważną?

Dużo jest punktów niejasnych, jeśli idzie o detale całej sprawy.

Natomiast jasna jest linja generalna: w OZN niema już elementów nacjonalistycznych, tych, na których

pułk. Koc oparł jądro OZN. Bo i to trzeba dodać, że chyba nikt nie łudzi się, że zbawienna byłaby dla kraju konsolidacja „Gazety Polskiej“ z posłem Sommersteinem.

## WIDMO

Groźne widmo innej konsolidacji ukazuje „Nowa Rzeczpospolita“, najnowszy organ Frontu Morges. Opublikowała ona wywiad z p. Ignacym Paderewskim, jako odpowiedź na mowę p. min. Kwiatkowskiego.

O mowie tej bardzo skąpo pisała prasa, zbliżona do rządu. Natomiast część prasy opozycyjnej powitała ją z nieukrywaną życzliwością. Co do nas, to nie umiemy sformułować wrażenia. W każdym razie była ta mowa zupełną dla nas niespodzianką, niepozabawioną elementami zlekka niepokojących. Zwłaszcza punkty, w których się mówi o porozumieniu rządu i społeczeństwa za pośrednictwem stronnictw politycznych, o ordynacji wyborczej (demokratycznej?) i t. d. Oczywiście, trudno tu powiedzieć coś więcej, nie znając szczegółów, owe punkty zaś sformułowane były bardzo ogólnikowo.

Natomiast prawdziwie złowieszczo zabrzmiał głos tej „Nowej Rzeczypospolitej“.

## KONSOLIDACJA AGENTNR

Organ frontu Morges proponuje, ni mniej, ni więcej, tylko konsolidację agentur. Chce skonsolidować, mówiąc ordynarnie, masonów sanacyjnych z masonami opozycyjnymi i w tych ramach ustalić „zgodę narodową“. Za jednym zamachem przywrócić okropny koszmar przedmajowy.

Cokolwiek bowiem powiedziałyby się o regimie przedmajowym i regimie pomajowym, to ten drugi, acz-

kolwiek wiele jeszcze do życzenia pozostawia, pod dwoma względami jest lepszy: usunął widmo sejmokracji i rozdzielił lożę na dwie partje, przy czem jedną z nich, Wielki Wschód odsunął od władzy. Z powodu Brześcia dwie te partje gryzły się nawet.

Rzecz oczywista, że dla interesu polskiego jest to krzystny stan rzeczy. Tak olbrzymie zadanie leży przed nami do spełnienia, tyle jeszcze bólących z życia polskiego musimy usunąć, że dobrze chociaż, iż dwie największe przeszkody nie leżą na drodze.

„Nowa Rzeczpospolita“ proponuje za jednym zamachem skasować całą robotę. Bez obsłonek trzeba powiedzieć, że byłby to najgroźniejszy obrót wypadków, jaki sobie wogóle można wyobrazić. „Wielki plan“, o którym na innym miejscu pisze kol. Braun, stałby się faktem.

PROF. LEOPOLD CARO

Otrzymaliśmy następujące pismo, które zamieszczamy:

Odnosnie do artykułu umieszczonego w Nr. 21 str. 493/4 „Merkuryusza Polskiego“ proszę o przyjęcie do wiadomości następujących faktów, pozostawiając Panu decyzję co do ich ogłoszenia drukiem:

1-o Imię moje nie jest Ludwik ale Leopold. Tak brzmi moja metryka z przed 74 lat, którą mogę każdemu zgłaszającemu się okazać. Gdy WPan przed dwoma laty drukował w „Merkuryuszu“ ustęp z mojego „Zmierzchu kapitalizmu“, imię moje było podane poprawnie, tym więcej dziwię się obecnej zmianie.

2-o Zaproszony zostałem do „Rady Społecznej przy Prymasie Polski“ przez Jego Eminencję ks. kardynała d-ra Augusta Hlonda, wówczas gdy się Rada ta tworzyła. Zaproszenie to poprzedził list sekretarza Jego Eminencji, zawiadamiający mnie o tym zamiarze i zapytujący, czy godność tę przyjmę. Dopiero z tego listu dowiedziałem się w ogóle, że Jego Eminencja powołuje do życia taką Radę.

3-o Skutkiem uporeczywej choroby od 1 i pół roku nie brałem udziału w żadnym posiedzeniu Rady — oczywiście także nie uczestniczyłem w obradach nad odezwą Rady w sprawie ustroju rolnego.

4-o Parę miesięcy temu zrezygnowałem z członkostwa Rady, które i tak było z wyłączonej przyczyn tylko nominalne.

5-o Od lat blisko 50-ciu byłem nieraz przedmiotem gwałtownych ataków i napaści ze strony żydów i socjalistów — i to tak z powodu moich książek: „Kwestja żydowska w świetle etyki“ (1893) i „Lichwa“ (1893), jak i z powodu prowadzenia w Krakowie przed wieloma laty procesu OO. Jezuitów przeciw „Naprzodowi“ o oszczerstwa popełnione drukiem w charakterze adwokata zakonu. Ale dotąd nigdy nie kwestjonowano moich przekonań katolickich.

6-o Solidaryzm jest kierunkiem katolickim, a ks. Henryk Pesch Tow. Jez. oparł na nim cały system ekonomiki społecznej, wydany przed laty w Fryburgu badeńskim. Moje książki i rozprawy, pisane w duchu solidarystycznym wychodziły stale przedtem w czasopismach katolickich, bodaj częściowo. Od lat 44 jestem współpracownikiem „Przeglądu Powszechnego“ a kwartalnik „Przegląd Ekonomiczny“ redaguję również w duchu katolickim, o czym WPanu łatwo się przekonać, gdyż przesyłam go WPanu w zamian za „Merkuryusza“.

7-o Członków Rady Społecznej poda WPanu z pewnością członek tejsze Rady, X. dyrektor dr. Lewandowicz, dyr. Akcji Katolickiej w Warszawie i zapewne potwierdzi moje informacje powyższe.

Dr. Leopold Caro

em. zwycz prof. ekonomiki społecznej i nauk prawniczych Politechniki Lwow.

Zanim przejdziemy do treści listu, przedewszystkiem przepraszamy szanownego pana profesora za pomyłkę w imieniu. Nie mając pod ręką książki p. profesora, zaufaliśmy pamięci, jak się okazuje, zbyt pohopnie. Mam nadzieję, że szanowny pan profesor zechce nam wybaczyć ten niemiły błąd.

Lecz pozatem, uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że list p. prof. Caro w niczem nie zmienia sytuacji. Pan profesor myli się, twierdząc, że solidaryzm jest kierunkiem katolickim. Solidaryzm nie jest kierunkiem katolickim. Solidaryzm jest tylko propagowany przez niektórych pisarzy katolickich, a to gruba różnica. Jak już wspomnieliśmy poprzednio, katolicka doktryna ekonomiczna wspiera się na zasadzie chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej, pod czas, gdy solidaryzm budowany jest na zasadzie produktywności socjalnej, tej samej, na której wspiera się

ekonomiczna doktryna komunistów.

Co do innych punktów listu Szanownego Pana Profesora, to ponieważ łączą się one z poruszoną przez nas sprawą dość luźno, pozostawiamy je bez komentarzy.

KS. KACZYŃSKI

Katolicka Agencja Prasowa rozesała komunikat do gazet, w którym, nawiązując do wzmianki MERKURYUSZA o radzie społecznej przy Prymasie Polski, pomieściła taki ustęp:

Musimy stwierdzić, przedewszystkiem, że nikt z wydawnictwa „Merkuryusza Polskiego“ nie zwracał się do redakcji Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej z prośbą o podanie nazwisk członków Rady Społecznej przy Ks. Prymasie Polsk.

Wobec powyższego oświadczenia podaję do wiadomości, że w grudniu 1937 roku *telefonowałem do ks. Kaczyńskiego, dyrektora K. A. P.*, zapytując o skład personalny rady. Ks. Kaczyński odesłał mnie wówczas do ks. Lewandowicza.

Dodam jeszcze, że gdy teraz, po ogłoszeniu komunikatu K. A. P. zwróciłem się do ks. Kaczyńskiego, przypominając rozmowę grudniową, ks. Kaczyński oświadczył, że wprawdzie przypomina sobie tę rozmowę, ale ma wrażenie, że to nie chodziło o skład personalny, tylko wogóle o działalność rady.

Wobec tego, że składam skargę na ks. Kaczyńskiego do jego zwierzchnika, J. E. ks. biskupa Adamskiego, przewodniczącego sekcji prasowej Episkopatu, poprzestaję narazie na stwierdzeniu powyższych faktów.

*Juljan Babiński.*

Niniejszem stwierdzam, że rozmowa telefoniczna w grudniu ub. r. między p. Babińskim i ks. Kaczyńskim toczyła się w mojej obecności, oraz

innych współpracowników MERKURYUSZA. Doskonale sobie przypominam, że p. Babiński zapytywał ks. Kaczyńskiego o skład osobowy Rady Społecznej.

*Marja Rogalewska*

kierowniczką administracji  
MERKURYUSZA POLSKIEGO.

### BARDZO PROSZĘ

Mieszkamy na wsi pod Warszawą. W połowie kwietnia doręczono nam wezwanie, byśmy, dbając o estetykę, do 1 maja pomalowali parkany. Stylizacja nader uprzejma; dosłownie: „Bardzo proszę“. Dla większej pewności dodano, że jeśli tego „bardzo proszę“ nie uwzględnimy, możemy dostać się do paki.

Trzeba więc malować. Ale kto? Sam tego nie zrobię, bo zdrowie nie służy. Bezrobotnych u nas pełno, lecz są to ludzie drażliwi i wszelka propozycja pracy dotyka ich głęboko. Wreszcie widzę jakiegoś starowinę, bielącego czyjś parkan. Znajomimy się.

— Panie Bijak, a mnie nie pomalowałby pan parkanu?

— Owszem. Przyjdę jutro o ósmej rano. Szczotkę mam, materiał mogę kupić.

— Ale zapewne nie ma pan pieniędzy na wydatki?

— Mam, bo dziś mi trochę zapłaceno.

### WYBRYK NATURY

Zdębiałem. Zwykle tranzakcje kończą się u nas na tem, że pracownik fizyczny pobiera zaliczkę, poczem oko ludzkie już go nie ogląda.

Nazajutrz o ósmej dzwonek. Imajnujcie sobie waszność państwo: p. Bijak!

— Ile pan weźmie za swą pracę?



mal bożyszczem. Na wiecach w Dąbrowie Górniczej pos. Madeyski ma po sześć tysięcy ludzi i jest dosłownie noszony na rękach. Poseł Szczański, jeden z głównych członków komisji prawniczej w sejmie wspiera się o potężną, liczącą 200.000 członków Unję Pracowników Umysłowych. Poseł Łazarski, jeden z najwybitniejszych działaczy chłopskich, przywódca OZN-u chłopskiego w białostockiem, dalej pos. Sobczyk, prezes Związku Izb i Organizacji Rolniczych, jeden z założycieli zw. Kółek Rolniczych, wreszcie poseł Kociuba (z Lubelskiego), Gorczyca (z Miechowskiego) i Bartczak (z Sieradzkiego) — silnymi węzłami łączą „Jutro Pracy“ z wsią i drobną własnością rolną.

Odpowiednikiem ich na terenie kupiectwa jest pos. Sikorski, dyrektor Rady Naczelnej Kupiectwa Polskiego, znany z energicznej walki o odzyskanie handlu, szereg zaś innych działaczy na czele z pos. Juljuszem Dudzińskim, znanym z walki o zniesienie uboju rytualnego, pos. Świątpełk - Mirskim, specjalistą od zagadnień samorządowych, pos. Boładziem, działaczem rolniczym, pos. de Thunem, dr. Kuklińskim, pos. Kaczkowskim, pos. Bakonem, dr. Gładyszem, pos. Wanke, pos. Freymanem, pos. Krzeczunowiczem i t. d., to wszystko indywidualności zdecydowane, czynne i posiadające licznych zwolenników w t. zw. masach.

Szefem grupy „Jutra Pracy“ jest poseł Jan Hoppe, którego Czytelnicy nasi znają dostatecznie z tegorocznego (nr. 2) zeszytu MERKURYUSZA, gdzie zarysowaliśmy sylwetkę posła Hoppego.

O bohaterze szkicu niniejszego powiedzieliśmy, że jest osobistością niezwykłą. Istotnie, jest to jedyny ter-

min, określający, jeśli nie charakter, to przynajmniej koleje życia pos. Budzyńskiego.

W roku 1910, podczas głośnych rozruchów uniwersyteckich w Krakowie, p. Budzyński, wówczas osmastoletni student wszechnicy jagiellońskiej, uchodząc przed żandarmerją austriacką, robi skok przez Atlantyk i ląduje w Argentynie. Początkowo, pragnąc kontynuować studia, immatrykuluje się na uniwersytecie w Buenos Aires. Posiadłszy jednak gruntownie język hiszpański, niespokojny duch nie może usiedzieć na miejscu i w ciągu trzech lat przebiega cały niemal kontynent południowo - amerykański. Jest poszukiwaczem karczuku w Peru, łowcą orchidei w dżunglach Amazonki, robotnikiem przy karczowaniu dziewiczych lasów w Boliwji, przez jakiś czas służy nawet wojskowo w Urugwaju, mianowicie w jednym z pułków artylerji konnej.

Ostatecznie jednak utrzymuje się z karczunku lasu, w której dziedzinie robi nawet piękną karierę. Rozpoczynając od prostego robotnika, zostaje z czasem samodzielnym przedsiębiorcą, zatrudniającym przeszło 700 ludzi przy karczowaniu dżungli w Para Belem, nad Rio Negro, koło Manaos. W 1913 roku żółta febra, na którą ciężko choruje, obrzydza młodemu człowiekowi klimat tamtejszy. Zlikwidowawszy interesy, p. Budzyński wraca do kraju, aby z tym samym rozmachem rzucić się do roboty niepodległościowej.

Rok, poprzedzający wybuch wojny światowej, p. Budzyński spędza na akcji publicystycznej, naprzód jako sekretarz redakcji, a potem redaktor „Ziemi Lubelskiej \*), oraz na konspi-

\*) Właśnie w tygodniu ubiegłym odbył się uroczysty bankiet, urządzony przez oficerów rezerwy 1 pułku szwoleżerów dla pos. Budzyńskiego z okazji 25-lecia pracy publicystycznej.

racyjnej robocie wojskowej w „Strzelcu“.

Po wybuchu wojny rzuca biurko redakcyjne i wyjeżdża do Warszawy, aby przedostać się przez front do Legjonów. Właśnie pierwsza ofenzywa niemiecka zbliża linię wojny ku stolicy. P. Budzyński rusza ku najbliższemu punktowi frontu, pod Grójcem, skąd pieszo, z walizką w rękę usiłuje przemknąć się przez cofające się szeregi rosyjskie. Pod miastem wpada w ręce placówek, które go aresztują i odstawiają pod konwojem do miasta. Nim jednak przybyli na rynek, w Grójcu wszczyna się popłoch: konnica niemiecka jest już na przedmieściach. Wśród grzechotu karabinów Moskwa wycofuje się w popłochu. Konwój również rzuca się do ucieczki: aresztowany oczywiście rusza w stronę przeciwną, słusznie rozumując, że tam muszą być Niemcy, skąd wieją moskale. Po kilku minutach dostaje się pomiędzy żołnierzy, przybranych w „feldgrau“. Szybko mija pierwsze linie i maszeruje, wciąż pieszo, ku lasom Spały. W Piotrkowie zaciąga się do bataljonu Wyrwy - Furgalskiego, od Nowego Roku zaś przechodzi do 1-go szwadronu ułanów Beliny, gdzie zostaje jednym z pierwszych, chronologicznie, podoficerów.

\*

Następują trzy lata epopei Legjonów, zamknięte kolczastymi drutami Szczypiorny. Pos. Budzyński przeżywa je razem ze wszystkimi. Potem, między jedną wojną, a drugą krótki okres pracy społecznej na Kopernika 30, w związku Kółek Rolniczych.

Pos. Budzyński jest twórcą i pierwszym kierownikiem związku Teatrów Ludowych. Propaguje koncepcję: „teatr z ludu, nie dla ludu“, t. j. ideję, że teatr ludowy powinien przede wszystkim rozpocząć od insceni-

zacji lokalnych zdarzeń i legend (tę ideję, t. zw. „koncepcję Budzyńskiego“ cytuje St. Żeromski w „Snobizmie i Postępie. Pozatem bliższe szczegóły można znaleźć o niej w wydawnictwie „X-lecie Polski Odrodzonej“). W tym też czasie p. Budzyński tworzy Komisję Domów Ludowych (amerykańska koncepcja „settlementu“, powiązana z ideami Brzostowskiego i Staszycy), oraz rozwija akcję organizacyjną w związku Młodzieży Wiejskiej.

\*

Następują kampanje 1919 — 1920, które pos. Budzyński odbywa, jako oficer 1 pułku szwoleżerów. Jest jednym z tych kawalerzystów, którym powierza się dowództwo gdy trzeba mały szwadronik puścić na tyły nieprzyjacielskie, zagonem, naprzykład, stukilometrowym. I w tej dziedzinie pos. Budzyński zdobywa pewną sławę, aczkolwiek przewyższa go pod tym względem jego kolega z „Jutra Pracy“, rotmistrz Juljusz Dudziński, jeden z najślawniejszych zagończyków polskich, prawdziwy następca pana Andrzeja Kmicica. No, ale wiadomo, że takich oficerów, jak rotmistrz Dudziński, było w armji zaledwie kilku.

W każdym razie p. Budzyński zdobywa wszystkie odznaczenia: Virtuti Militari, Krzyż Walecznych z trzema okuciami, krzyż Niepodległości...

\*

Po wojnie, w roku 1921 p. Budzyński wraca do pracy społecznej. Naprzd w kraju, potem wśród emigracji polskiej w Niemczech i Francji organizuje związek towarzystw im. Józefa Piłsudskiego, rozbijając w szczególności akcję komunistyczną wśród emigrantów polskich. Jest to jeden z burzliwszych okresów działalności p. Budzyńskiego, który dostaje wówczas od komunistów wyroki

śmierci, jest oskarżany przed władzami francuskimi i t.d. W tym właśnie okresie p. Budzyński zakłada tygodniki „Pologne Nouvelle“ i „Polonia Nova“, oraz pismo codzienne „Dziennik Polski“ w Paryżu.

W roku 1932 wraca do Polski, aby organizować BBWR w Łodzi, w roku 1935 wchodzi do Sejmu, z ramienia Narodowego Klubu Robotniczego, który organizuje rok przedtem.

\*

W sejmie, obok ustawy antymasońskiej, której autorstwo przyczyniło p. Budzyńskiemu tyle kłopotów, zajmuje się przede wszystkim losem najbardziej wyzyskiwanej warstwy robotniczej, mianowicie chałupników. W dziedzinie tej, żeby tak rzec, pos. Budzyński jest specjalistą, w szczególności zaś wiele pracy i energii poświęca urzeczywistnieniu idei elektryfikacji drobnych warsztatów.

\*

W ostatnich tygodniach pos. Budzyński, jak powiedzieliśmy, zgoła nieoczekiwanie stał się nagle centralną postacią głośnych wypadków. Od niego bowiem zaczął się łańcuch wydarzeń, których końca bynajmniej jeszcze nie widać, ale o których jedno można z pewnością powiedzieć: będą doniosłe.

„Jutro Pracy“ reprezentuje bowiem prawdziwą, to znaczy, szczerze pojętą ideję konsolidacji narodowej. „Konsolidację wedle tego, co ma w Polsce być, nie wedle tego, co było“, jak brzmi dewiza tej grupy posłów.

— Józef Piłsudski, a z nim legioniści — wołają głośno posłowie „Jutra Pracy“ — walczyli o Polskę nie dla bankierów żydowskich, ani ich jurgieltników, prowodyrów komunistycznych. Walczyliśmy o Polskę narodową i słowo „naród“ nie jest dla nas zwrotem retorycznym. Słowo to

zapięczętowaliśmy krwią i w imię *wspólnej krwi* chcemy się łączyć ze wszystkimi, którzy czują po polsku, w jakimkolwiek by się obozie znajdowali ongi. Przeszłość jest dla nas kartą zamkniętą. Nie chcemy wznawiać starych waśni. Patrzymy w przyszłość.

Lecz właśnie „Jutro Pracy“ napotkało na swej drodze akcję, patrzącą w przeszłość. Akcję, próbującą zerwać „Jutro Pracy“ z powierzchni życia politycznego. Dotychczas próba ta nie wiedzie się, dużo objawów wskazuje na to, że ze starcia się „Jutra Pracy“ z przeciwnikami wyniknąć może nagle prawdziwa konsolidacja narodowa i właśnie grupa „Jutra Pracy“ stać się może jej ośrodkiem krystalizacyjnym.

\*

Jakkolwiek potoczą się wypadki, znamienna jest reakcja społeczeństwa. Pos. Budzyński, po swej przygodzie, zaczął otrzymywać stosy depesz ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Szereg osób, związków organizacyj począł deklarować swą solidarność z „Jutrem Pracy“. W ciągu pierwszych dni do redakcji „Jutra Pracy“ i mieszkania p. Budzyńskiego napływały nawet kwiaty.

Co przyniosą tygodnie najbliższe?

J. B.





## Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).



### Barcelona, 7 kwietnia

Cześć rannym towarzyszom, którzy mimo niewyleczonych ran, na wieść o wścieklej nawale faszystowskiej, zgłosili się do swych jednostek!

Honor y gloria a los camaradas heridos, quo a pesar de sus heridas todavia no curadas completamente, se presentaron a sus unidades, al escuchar las noticias de la amenaza fascista!

(Dwujęzyczna odezwa pozatekstowa).

### Barcelona, 1 kwietnia

My, Hiszpanie i Polacy, żołnierze brygady Dąbrowskiego, socjaliści, anarchiści, komuniści, bezpartyjni, związkowcy z CNT i UGT, z francuskiej CGT, polskich klasowych związków zawodowych niezorganizowani robotnicy, chłopci i inteligenci, zjednoczeni w obronie wspólnej sprawy antyfaszystowskiej, witamy sprawiedliwy sąd ludu sowieckiego nad bandą zdrajców i szpiegów na żołdzie międzynarodowego faszyzmu.

My tu w Hiszpanji wiemy z własnego krwawego doświadczenia, do czego prowadzą knowania agentów faszystowskich przeciw niepodległości narodów, przeciw pokojowi świata. Bohaterski naród hiszpański, ochotnicy z Brygad Międzynarodowych, krwią swych najlepszych bojowników płacić muszą za zbrodnie garstki sprzedawczyków, którzy otwarli najeźdźcom faszystowskim wrota własnego kraju. Radzi jesteśmy, że lud sowiecki silną i surową ręką tępi agentów faszyzmu, którzy w bezsilnej nienawiści do wolności i socjalizmu, chcieli

ściągnąć najazd faszystowski na potężny i szczęśliwy kraj.

My tu w Hiszpanji cierpieliśmy i jeszcze cierpimy od skrytobójczej ręki „piątej kolumny“, od trockistowskich agentów Hitlera i Franco — zbrodniarzy z POUM-u, którzy wdzierają się w nasze szeregi, dezorganizują tyły, sabotują przez myśl, transport, zaopatrywanie ludności i wojska. Wszyscy, żołnierze, i naród hiszpański, popieramy zarządzenia naszej władzy republikańskiej, przeciw „piątej kolumnie“. Dlatego wszyscy witamy prace organów władzy sowieckiej, które wykrywają zamaskowanego wroga i biją po nim celnie i bez litości. Za przykładem robotników i chłopów sowieckich wzmożemy czujność przeciw naszym wspólnym najgorszym wrogom, przeciw międzynarodowej „piątej kolumnie“.

Niech wiedzą nasze matki i żony w Hiszpanji i na całym świecie, niech wiedzą nasi towarzysze i przyjaciele wszelkich przekonań, że ukręcenie łba bandzie Rykowów, Bucharinów i innych wrogów ludzkości, krzyżuje plany wojenne faszyzmu, zbliża jego ostateczną klęskę, a więc dzień naszego zwycięstwa, powrotu do pokojowej pracy, do naszych kochanych i bliskich.

Podłym zdrajcom bucharinowsko - trockistowskim, szpiegom międzynarodowych ochranek i defensyw, wieczysta hańba!

Prokuratorowi i sędziom sowieckim, miljonom wolnych pracowników, tępiących zdradę i budujących nowe, szczęśliwe życie, ich wodzom tow. Stalinowi, Mołotowowi, Woroszyłowi, Jeżowowi i innym, ślemy nasze antyfaszystowskie „salud!“.

Niech żyje, niech zwycięża, wielki Związek Radziecki, przyjaciel Hiszpanji Republikańskiej, wolna potęga wolnych ludów!

Niech żyje, niech zwycięża Hiszpanja Ludowa, wolna od najazdu obcego, od zdrajców, i ciemiężców!

Niech żyje ostateczne zwycięstwo ludów świata nad zbrodniczym faszyzmem i jego agenturami!

(Odezwa zatytułowana: „Rezolucja brygady Dąbrowskiego“).

### Barcelona, 1 kwietnia

Proces moskiewski przeciwko trockistowskiemu zdrajcom, szpiegom, współpra-

ownikom Gestapo, japońskiej służby szpiegowskiej, angielskiego Intelligence Service i polskiej defensywy, skończył się sprawiedliwym wyrokiem.

Sąd Związku Sowieckiego skazał jeszcze w czas na śmierć swoich Franco i Queipo de Llanów Jeszcze w czas...

Nie dziw, że zawiedziony w swych nadziejach, na pomoc band trockistowskich wewnątrz Związku Radzieckiego, faszyzm rzuca najsmrodliwsze kalumnie na Związek Radziecki i jego Sąd, który wydał sprawiedliwy wyrok.

(Z artykułu „Proces przeciwko wrogom ludzkości“).

#### Barcelona, 7 kwietnia

Uchwały Rady Naczelnej PPS... Nie miłym zgrzytem uchwał są ataki na Związek Radziecki w odniesieniu do ostatniego procesu, w którym sprawiedliwy sąd ludu radzieckiego zlikwidował bandę zdrajców i szpiegów... Przykład Hiszpanji pokazuje, że zdrajców trzeba niszczyć, w czas i bez litości:

(Z rubryki redakcyjnej „Wiadomości z Polski“).

#### Barcelona, 7 kwietnia

Przez bombardowanie lotnicze wróg usiłuje złamać ducha naszych żołnierzy. Skutki bombardowań lotniczych wydają się o wiele znaczniejsze, niż są w rzeczywistości. Wywołują zdenerwowanie, ale małe straty.

Na otwartym polu można się łatwo uchronić od bomb, przestrzegając rozkazów dowództwa.

Nie biegajcie! Zachowujcie spokój! Kładźcie się! Biegający wystawia swoje życie na niebezpieczeństwo i wskazuje wrogowi nasze pozycje.

Budujcie schrony w okopach dla uchronienia się od bombardowania.

W celach obrony przeciwlotniczej można strzelać do samolotu, jedynie w wypadku, gdy się znajduje w zasięgu strzału, czyli prawie zawsze wtedy, gdy się opuszcza, aby bić z karabinów maszynowych.

Do samolotów strzelać powinni:

Najlepsi strzelcy do tego wyznaczeni.

Przedewszystkiem grupy „Łowców samolotów“, utworzone z najlepszych strzelców, zaopatrzonych w broń automatyczną.

Każda jednostka powinna się starać mieć najlepsze grupy „Łowców samolotów“.

Przestrzegaj zawsze rozkazów twojego dowództwa i pomagaj twoim przełożonym w organizowaniu obrony przeciwlotniczej.

Nie należy strzelać do bombardowców.

Przeciw tym atakom tylko schrony!

We wszystkich okopach powinny być schrony przeciwlotnicze.

Jeśli będziesz postępował w myśl tych rad, jeśli podczas bombardowania lotniczego będziesz sobie zdawał sprawę, że twoje nerwy żołnierza ludowego są silniejsze niż bomby awjacji niemieckiej i włoskiej, nieprzyjaciel niczego nie osiągnie przez bombardowanie.

A gdy piechota nieprzyjacielska pójdzie do ataku, strzelaj celnie i odważnie, pokaż, jak odpłaca ataki lotnicze cudzoziemskiej awjacji ludowa armia hiszpańska!

(Odezwa p.t. „Rady dla obrony przeciwlotniczej“. Ten sam tekst wydrukowano obok w języku hiszpańskim).

## INDEPENDENT NEWS

#### Paryż, 16 kwietnia

Jak było do przewidzenia, zmiana rządu hiszpańskiego przyczyniła się do wzmocnienia wpływów stalinowców. Na froncie aragońskim, w ciągu ostatnich kilku dni, rozstrzelano ponad dwudziestu towarzyszy z POUM \*), między innymi Hervas'a, Trepata i doktora Martinez'a.

Nazwisk pozostałych towarzyszy, rozstrzelanych ostatnio, nie zdołaliśmy jeszcze ustalić.

Według najświeższych nowin, jakie do nas dotarły, towarzyszy z POUM oraz licznych członków partji na prowincji,

\*) POUM jest to skrót, oznaczający partję trockistów w Hiszpanji. Zwolennicy tego kierunku są od kilku miesięcy tępieni przez stalinowców. Antyfaszystowskie wydawnictwo „Independent News“ staje w obronie prześladowanych. — Przyp. MERKURYUSZA.

którzy dostali się do więzień, przewieziono do Barcelony. Zarządzenie to wywołało wielki niepokój w sferach robotniczych, ponieważ represje w Katalonji stają się coraz bardziej bezwzględne.

Krążące pogłoski o zamiarach nowego rządu, a zwłaszcza o zamiarach Alvareza del Vayo i stalinowców, którzy w obecnej chwili panują nad sytuacją — są wielce pesymistyczne. Istnieje powszechna obawa, że stalinowcy, w porozumieniu z Moskwą, postarają się wykorzystać wpływy, jakie mają w rządzie, aby wszcząć proces przeciwko naszym towarzyszom, nie dając im możliwości obrony przed sądem, który zawnazę ustalili wyroki śmierci.

Fakt, że do więzienia dostał się sędzia śledczy, który wszczął śledztwo w sprawie zniknięcia Nina, fakt ten najlepiej świadczy, jak ci ludzie wyobrażają sobie „niezależność sprawiedliwości“.

Podczas ostatnich odwrótów, dokonywanych przez wojska rządowe na froncie aragońskim, uwięzionych członków POUM pozostawiano rozmyślnie w więzieniach. Działo się to wszędzie, gdzie szefostwo wojskowe było w rękach stalinowców. Naprzykład w Sictamo dowódcy 31-ej dywizji wydali naszych towarzyszyw fascystom.

(Wyjątki z korespondencji z Barcelony, datowanej 8 kwietnia).

## EL DIARIO VASCO

San-Sebastian, 20 kwietnia

Napływający do Perpignan uciekinierzy z Katalonji oświadczają, że w Barcelonie utworzyły się zbrojne oddziały, które przeszukują mieszkania i wyciągają wszystkich mężczyzn, zdolnych do służby frontowej. Oddziały te przebiegają też wsie i miasteczka, zagarniając mężczyzn w wieku od 17 do 45 lat. W Barcelonie rewizje są przeprowadzane masowo, w całych blokach domów, przyczem zdarza się, że bywają wywlekani mężczyźni niezdolni do noszenia broni.

Burgos, 19.IV. — Milicjanci, więźni do niewoli na froncie Tortosy, opowiadają, że przed kilku dniami na murach Barcelony rozklejono afisze ze stale powtarzanym frazesem marksistów „No pasaran!“ (nie przejdą). Nazajutrz rano stwierdzo-

no, że ktoś na afiszach podpisywał „...przez morze“. I na wszystkich ulicach można było czytać, że narodowcy „nie przejdą przez morze“. Policja czerwona, szukając naprośnie sprawców, dokonała licznych aresztowań.

(Z rubryki „Czerwony terror w Barcelonie“).

## ABC

FUNDADO EL 1. DE JUNIO DE 1891 POR D. TORCUATO LUCA DE TENA

UNA PATRIA, UN ESTADO, UN CAUDILLO

Sewilla, 17 kwietnia

Ostatnie notowania, zarejestrowane wczoraj po zamknięciu giełdy w Paryżu, były następujące:

Banknoty Burgos — 170 fr. za 100 peset.

Banknoty barcelońskie bez zmian — 27 fr. za 100 peset.

(Z rubryki „Notowania giełdowe“).

*La Nouvelle Espagne*  
**Antifasciste** NUEVA ESPAÑA  
ANTIFASCISTA

Paryż, 14 kwietnia

Jak należy przygotowywać przesyłki? Obsługa indywidualna „Standard“ daje maximum oszczędności. Możecie wysyłać dla waszych krewnych w Hiszpanji paczki następujących typów:

Przesyłka za 30 franków zawiera: 2 kilo ryżu, 1 kilo cukru, 2 kilo fasoli i 1 kilo makaronu.

Przesyłka za 40 franków zawiera: 1 kilo ryżu, 1 kilo cukru, 1 kilo fasoli, 1 kilo makaronu, 6 puszek mleka skondensowanego.

Przesyłka za 60 franków zawiera: 1 kilo ryżu, 1 kilo cukru, 1 kilo fasoli, 1 kilo makaronu, 6 puszek skondensowanego mleka, 2 kilo sztokfiszka, 1 puszkę konserwy mięsnej (cornedbeef).

Przesyłka za 70 franków zawiera: 1 kilo ryżu, 1 kilo cukru, 2 kilo fasoli, 1 kilo makaronu, 4 puszki mleka skondensowanego, 4 puszki mięsa (cornedbeef), 1 kilo mydła i 1 kilo herbatników.

Ceny powyższe liczy się za paczki dostarczone franco Barcelona.

Członkowie komitetów, związków antyfaszystowskich i związków pomocy Hiszpanji, korzystają ze zniżki 10 procen-

towej. Aby uzyskać zniżkę, trzeba przedstawić na podaniu pieczęć komitetu lub organizacji, do której się należy.

Wysyłanie paczek odbywa się co tydzień.

Należy wymienić własny adres, adres odbiorcy i typ przesyłki. Zamówienia wraz z przekazami pieniężnymi kierować do C.E.C.I., Marsylja, 40 Canebière.

(Odezwa do czytelników).

## Il Popolo d'Italia

Medjolan, 17 kwietnia

Epoka, która dzisiaj szczęśliwie się kończy, obejmuje trzy lata olbrzymich wypadków. W tym czasie nasz wielki Naród utwierdził swoje prawo do miejsca pod słońcem, i obronił je przeciw koalicji, która nie miała równych sobie w historii.

Były to trzy lata wysokiego napięcia, fatalna iskra mogła spowodować wybuch konfliktu, lecz w najniebezpieczniejszych chwilach wizja wielkiego Męża Stanu zapanowała nad błędami i chwiejnością.

Dzisiaj znajduje potwierdzenie prawo kolonialne cywilizacji europejskiej, cywilizacji chwalebnej, która zaniósła światło na wszystkie lądy świata. Kwestja etiopska wróciła do swoich ram lokalnych, jak właśnie Italia chciała ją rozwiązać w porozumieniu z rządem Brytyjskim już w 1935. Imperjum Włoskie wywalczyło sobie byt orężem, tak jak i inne imperja, które powstały ze zdobyczy. I jeżeli dzisiaj atmosfera rozjaśnia się na widnokręgu, a nie widać ruin, zawdzięczamy to dalekowzrocznemu spojrzeniu Mussoliniego, który w r. 1935 postanowił święcie, że konflikt kolonialny nie może się przedzić w konflikt europejski.

Rzym zatem, jedyny, widział jasno problemy europejskie, kiedy podpalacze grozili zdradą i zniszczeniem cywilizacji w obronie barbarzyńskiego władcy afrykańskiego, władcy i handlarza niewolnikami.

Układ włosko - angielski, ogromny udział wniesiony, do pokoju i współpracy europejskiej, nie zmienia bynajmniej polityki Italji w jej podstawach i jej stosunkach przyjaznych z innymi narodami, Duce buduje, wzmacnia i rozwija swo-

ją politykę w najwyższej harmonji zamierzeń.

W najcięższych godzinach Rzym nie obawiał się nigdy próby losu i może dzisiaj przyjąć pokój śródziemnomorski i afrykański, gdyż lojalnie uszanował pokój europejski.

Jeżeli dzisiaj ufa się Italji, jeżeli Europa potrafi oceniać siłę, prostolinijność, znaczenie naszego narodu, jeżeli wiele linii nowej historii przecina się w Rzymie — zawdzięczamy to nieprzerwanej pracy, niewyczerpanemu zapalowi i dalekowzroczności Mussoliniego, który, szanując wymagania europejskie, zapanował nad przeznaczeniem i przywrócił Imperjum Romanum.

(Artykuł wstępny: „Pace tra due Imperi“ napisał G. Polverelli).

# CZAS

ROK ZAŁOŻENIA 1848

Warszawa, 1 maj.

Ozon poniósł dotkliwą porażkę, a wśród jego obecnych przywódców największego pecha ma niewątpliwie p. Bogusław Miedziński. Bo proszę sobie tylko przypomnieć. P. Miedziński był swego czasu ministrem poczt i telegrafów. Skończyło się to w sposób dla niego fatalny. Potem był wiecznym kandydatem na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. To się również nie udało. W międzyczasie redagował „Gazetę Polską“. To się udawało dopóty, dopóki faktycznym kierownikiem tego pisma był Matuszewski. Gdy ten ostatni ustąpił, „Gazeta Polska“ zaczęła podupadać. P. Miedziński chciał się odegrać na terenie Sejmu. Założył Klub Dyskusyjny Uczestników Walk o Niepodległość. Klub ten nie odegrał żadnej roli. Gdy powstawał Ozon redaktor naczelny „Gazety Polskiej“ chciał być jego ojcem chrzestnym. Przepowiadał niemal w przededniu ogłoszenia deklaracji lutowej, że nowy obóz będzie się opierał na radykalizmie. Okazało się, że płk. Koc wystąpił z deklaracją nader umarkowaną. P. Mie-

dziński pozostał na uboczu. Dążył wszelkimi siłami do tego, by przynajmniej redagowane przez niego pismo zostało uznane za organ Ozonu. Przez długi czas mu się to nie udawało. Wreszcie postawił na swoim. Ogłosił na pierwszym stronie swego pisma, że „Gazeta Polska“ jest organem O. Z. N. Jego wpływy w Ozonie zaczęły wzrastać. Potrafił się pokumać z Naprawiaczami. Złośliwi mówią nawet, że między nim a woj. Grażyńskim stanął cichy układ, na mocy którego w razie objęcia przez p. Grażyńskiego stanowiska premiera p. Miedziński miał objąć kierownictwo spraw zagranicznych. Wpływy redaktora „Gazety Polskiej“ wzrastały. Aż tu znowu pech. Ozon, w którym p. Miedziński zdołał uzyskać wpływy, zaczął się rozlać. I znowu dalsza karjera stanęła pod znakiem zapytania, znowu grunt usuwa się z pod nóg.

Czyż wobec tego nie jest prawdą, że p. Miedziński jest rzeczywistym pechowcem?

(Wyjątek z rubryki „Przegląd Prasy”).

## THE PATRIOT

Londyn, 21 kwietnia.

Książd dziekan kontuaryjski wygłosił 8 kwietnia w Canterbury przemówienie p.t. „Hiszpanja, Chiny i Rosja a zagadnienie pokoju i wojny“. Nas ono interesuje, gdyż wskazuje, że dziekan zdaje się poczytywać siebie za dzierżyciela monopolu na prawdę. Mimo to, swą przelotną wizytę w Rosji nazwał „podróżą po całej Rosji“. Wyraził zdanie, że japońska agresja w Mandżurji zakończy się zagarnięciem Australji, poczem dodał:

„Włochy i Niemcy poszły za przykładem Japonji, a dziś już w Hiszpanji, jak wszystkim wiadomo, nie Hiszpanie biją się z Hiszpanami, lecz Niemcy i Włochy zdobywają Republikę Hiszpańską“.

Ani słówka o roli Rosji sowieckiej w podsyćaniu rewolucji hiszpańskiej, a stronnictwo dziekana na rzecz czerwonych jest czemś aż nazbyt obrzydliwym. Dał przykład swego niepospolitego egoizmu, gdy na pytanie, czemu to coraz mniej wiernych bywa w kościele, odparł:

Niczym nie miał przeciw temu, gdyby, dla dobra prawdy, schodziło się tu do kościoła dwanaście tylko osób. Pamiętajmy, że pierwszym kazaniem Chrystusa przysłuchiwały się olbrzymie tłumy na zboczu gór. Lecz ostatnie swe kazania głosił dla dwunastu ludzi — reszta się rozbiegła. Kto głosi prawdę, musi być do tego przygotowany — zwłaszcza jeśli to prawda niepopularna“.

O Rosji mówił jako o najmoralniejszym kraju ze wszystkich mu znanych, a przecież zjeździł „całą Rosję“.

(Z kroniki bieżącej).

## JE SUIS PARTOUT

Paryż, 22 kwietnia

Należałoby teraz, nie licząc się z wrzaskami głuptaków, powziąć kilka postanowień, które mogłyby uratować Francję. Oto one według stopnia doniośności:

- 1) wyznaczenie ambasadora w Rzymie;
- 2) uznanie rządu generała Franco, jako jedyne rządu legalnego w Hiszpanji;
- 3) zerwanie paktu francusko - sowieckiego i, jednocześnie, wzmocnienie naszego sojuszu z Polską;
- 4) zrzeczenie się traktatu wzajemnej pomocy z Czechosłowacją;
- 5) zawarcie umowy wojskowej z Wielką Brytanią;
- 6) wystąpienie z Ligi Narodów.

Nie twierdzimy, że powyższa lista jest kompletna. Inne posunięcia mogłyby wzmocnić bezpieczeństwo i niepodległość Francji. Ale i to byłoby dobrym początkiem.

(Z rubryki redakcyjnej „Tour d'horizon“).

## GRINGOIRE

LE GRAND BIEN-ÊTRE PARLERIE, POLITIQUE, LITTÉRAIRE

Paryż, 22 kwietnia

A przedewszystkiem, co to jest Czechosłowacja?

Czechosłowacja jest to państwo posklejane z różnych kawałków przez traktat wersalski...

Pod względem etnicznym kraj ten przedstawia się jako muzeum, w którym można znaleźć ni mniej ni więcej tylko sześć odrębnych narodowości: 6 i pół

miljona Czechów, 3 i pół miliona Niemców, pozatem mnóstwo Żydów rozrzuconych po całym terytorjum.

Jeden z naszych kolegów z prawicy mówił niedawno o „narodowości czechosłowackiej“. Otóż takiej narodowości niema. Podczas zakładania tego państwa, względny narodowościowe były podeptane. Czechosłowacja jest tworem sztucznym bez jedności geograficznej i etnicznej.

\*

Pocóż się ludzić? Raczej należałoby spojrzeć trzeźwo na sprawy. W Czechosłowacji mieszka 3 i pół miliona tuziemców sudeckich, którzy chcą stać się Niemcami...

Ogółem, na 13 milionów obywateli czechosłowackich — więcej niż połowa nie jest zadowolona ani z losu, ani z obywatelstwa.

\*

Ponieważ Włochy nie przejmują się sprawą Czechosłowacji, dwa tylko państwa mogłyby pomóc temu krajowi w razie najazdu, mianowicie ZSSR i Francja.

Depesza z Moskwy zapewniała, że ZSSR znajdzie sposób, by przyjść Czechosłowacji z odsieczą.

Chcielibyśmy wiedzieć, jakimi drogami.

Niema granicy rosyjsko - niemieckiej i rosyjsko - czeskiej. Rosjanie musieliby więc przejść przez Polskę lub przez Rumunję.

Otóż dwa te kraje podały urzędowo do wiadomości, że nie przepuszczą wojsk sowieckich przez swe terytorja.

\*

A teraz niechże sobie kto wyobrazi, że nasza Izba Deputowanych i Senat wypowiedziały wojnę Niemcom w obronie Czechosłowacji, że armja francuska przechodzi przez Ren, przełamuje potężne linje obronne w Nadrenji, maszeruje przez dawne księstwo Badeńskie, przez Wirtemberg i Bawarję, ażeby podać rękę Czechom.

Tą drogą, w latach 1805 i 1806 szedł zwycięski Napoleon. Chyba nikt nas nie posądzi o defetyzm, jeżeli zrobimy uwagę, że teraz przechadzka taka byłaby uciążliwa.

\*

Pan Benesz jest masonem bardzo wysokiego stopnia, wszyscy jego ministrowie noszą fartuszki ze świńskiej skóry.

Pan Benesz, jeden z nielicznych naczelników państwa, w listopadzie ub. roku, wysłał depesze z powinszowaniami do towarzystwa Kalinina, prezidenta ZSSR.

A wczoraj pan Benesz telegrafował do Negrina, premjera czerwonej Hiszpanji, dodając mu otuchy.

Teraz nasza kolej postawić pytanie:

Czy, gdyby szefem rządu czeskiego był katolik Schuschnigg, albo faszysta Mussolini, czy wówczas pp. Blum i Boncour też by tak przynaglali do śpieszenia z odsieczą?

\*

Nadeszła godzina, w której czescy mężowie stanu nie powinni już popełniać błędów.

Od dwudziestu lat mężowie ci błędzą i błędzą.

Ich wystąpieniom należy przypisać rozczłonkowanie Austro - Węgier, wskutek czego Rzesza stała się teraz potęgą większą, niż była przed wojną, którą przegrała.

A kiedy poruszono kwestję powrotu Habsburgów na tron austro - węgierski, właśnie pan Benesz postawił veto, wołając: „Raczej anchluss“. No, i ma za swoje.

W roku 1920 pan Benesz nie chciał przepuścić amunicji, którą Francja wysłała do Polski napastowanej przez Sowiety; Polska dała sobie radę, ale zapamiętała ten fakt.

Pan Benesz lansował hasło sojuszu z Sowietami, co tak dobrze wykorzystał Hitler...

\*

Jeżeli obcy ludzie napadną nasz kraj, lud francuski pośpieszy ku granicom jak w roku 1914. Żołnierz francuski będzie walczył za wolność i niepodległość.

Ale nie pójdzie się bić za p. Benesza, ani za Negusa, ani za p. Negrina.

(Wyjątki z artykułu redakcyjnego „Czy francuzi mają się bić za Czechów?“).

## WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

Warszawa, 27 kwietnia

Warszawski Sąd Okręgowy wydał wyrok w głośnej sprawie adwokata Jakuba Muszkata, skazując go na dwa lata więzienia.

Proces ten niespodziewanie odsłonił kulisy masonerji żydowskiej, rzucając sporo światła na charakter i praktyki tej organizacji. W swoim czasie, kiedy władze administracyjne zamknęły lożę „Ogniwo“ i kiedy niebawem wszczęto sprawę przeciwko adwokatowi Muszkatowi, pisaliśmy obszerniej o tych praktykach. Na przykładzie działalności „Ogniwa“, loży pośledniejszego znaczenia i gatunku, staraliśmy się udowodnić raz jeszcze, jak dalece szkodliwe i niebezpieczne są organizacje wolnomularskie.

Zakończony przewód sądowy w sprawie Muszkata potwierdził w całej rozciągłości nasze stanowisko, dorzucając wiele charakterystycznych szczegółów, ukazujących życie loży masonskiej we właściwym świetle. Loża „Ogniwo“ — według słów jej przewodniczącego, amerykańskiego inżyniera Aleksandra Pawłowskiego, miała „zadania etyczne“ i stała „na straży prawdy i uczciwości“. Inżynier Pawłowski twierdzi, że cele jej pokrywały się z ideałami Filaretów. Realizowała ona dążenia „Independent Order of Odd Fellows“, Zakonu Niezależnych Ludzi, organizacji międzynarodowej, liczącej miliony członków. „Od wielu osób wpływowych w ministerstwie spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych — mówił świadek Pawłowski — mieliśmy zapewnienia, że „Ogniwo“ będzie zarejestrowane i zaliczone jako filja Odd Fellows“.

„Ogniwo“ nie ograniczało jednak swych kontaktów do tej jedynie organizacji pomocniczej masonerji. Znajdowało się ono w zależności od łóż symbolicznych, co wynika — nie tylko z rytuału, stosowanego przy przyjmowaniu członków — ale i przewodnictwa na jego uroczystych posiedzeniach delegata Wielkiej Loży w Poznaniu.

Delegaci ci „wielce szanowni — zdaniem świadka Pawłowskiego — ludzie“, to pp. Warszauer i Johelsohn, członkowie zaś „Ogniwa“ w olbrzymiej większości — to też Żydzi. „Zadania zaś etyczne“ i „stanie na straży prawdy i uczciwości“, sprostawały się między innymi do nielegalnego zwalniania Żydów z wojska i od ćwiczeń wojskowych. Właśnie w związku z tym procederem loża się „wysypała“, jej zaś skarbnik Zielony oraz ukrywający go adwokat Muszkat powędrowali do więzienia.

Historja w gruncie rzeczy nie nowa, zważywszy znaną odrazę środowisk żydowskich do karabinu oraz charakter łóż masonskich, będących na swych szczeblach niższych przewszystkiem organizacjami, ułatwiającymi robienie przeróżnych szwindli.

W porównaniu z aferą „brata“ Stawiskiego, Zielony i Muszkat wyglądają jak małe płotki, nie mniej jednak sprawa nabiera dużej doniosłości, jeśli się zważy, że „Ogniwo“ miało swego agenta i członka w postaci sierżanta W. P. i na tym terenie usiłowało szerzyć swoją „etyczną działalność“.

Poza tym sprawa loży „Ogniwo“ dowiodła raz jeszcze, że masonerja w Polsce istnieje, że działa we wszystkich ośrodkach kraju, że jest kierowana faktycznie przez Żydów i że stanowi w Polsce obcą agenturę.

\*

Niebezpieczeństwo jest tym bardziej poważne, że Polska ponownie zajęła w dyslokacji sił żydowskich i w walce żydostwa o swoją przyszłość w Europie naczelne miejsce.

Dlatego też odsłonięta tajemnica loży „Ogniwo“, podobnie jak tajemnice innych łóż masonskich w Polsce, powinny przemówić do wyobraźni Polaków i zmobilizować naszą opinię publiczną do zdecydowanej walki z tym spiskiem światowym.

(Z artykułu wstępnego „Dzieci wdowy przed sądem“).



Toruń, 27 kwietnia

W poniedziałek w drugim dniu procesu sądowego przeciw adwokatowi Jakubowi Muszkatowi, oskarżonemu o ukrywanie w swym mieszkaniu przy ul. Mazowieckiej 4, poszukiwanego przez władze wojskowe przestępcy Alfreda Zielonego, sąd przesłuchał dodatkowego świadka, inż. Pawłowskiego.

79-letni inż. Pawłowski, mistrz loży, wyjaśnia, że loża wiedziała w sprawie Zielonego, że „coś nie jest w porządku“...

\*

Prokurator udowadnia protokołem z tego zebrania, że przewodniczył inż. Pa-

włoski w towarzystwie Johelsohna.

Po chwili inż. Pawłowski wyjaśnił, że zebranie na którym był Johelsohn — to była uroczystość poświęcenia nowego lokalu.

Na mocy statutu mieliśmy prawo przyjmować gości z organizacji pokrewnych. Przecież na ziemiach zachodnich istnieją loże legalne i ich przedstawiciele mogli byśmy gościć. Możliwe więc, że p. Johelsohn był delegatem p. Warschauera.

\*

Kim jest dr. Warschauer, wymieniony w warszawskim procesie jako „wielki pan“ (Grand Sire) wszystkich łóż masonskich?

Dr. Wilhelm Warschauer pochodzi z b. zaboru pruskiego. Urodził się w r. 1855. Dyplom lekarski uzyskał w Berlinie w r. 1879. Po roku praktyki w Trzemesznie przeniósł się do Inowrocławia, gdzie w chwili obecnej jako 83-letni starzec ze spalizowanymi nogami dobiega końca swego żywota.

Działalność jego w czasie nieomal 60-letniego pobytu w Inowrocławiu na pierwszy rzut oka jest zupełnie nieznaczną. Jest rzeczą jednak powszechnie wiadomą, jak skrzętnie masoneria potrafi ukrywać przed ciekawskimi swoich przywódców, jak dobrze potrafi ich zadekować. Tak właśnie było z jednym z jej głównych przywódców, dr. Warschauerem.

„Wielki pan“ wszystkich łóż masonskich uchodził w Inowrocławiu za zwykłego człowieka, niczym nie wyróżniający się pod względem zawodowym i towarzyskim od zwykłego „zjadacza chleba“.

Praktyka lekarska szła mu początkowo przeciętnie. Ożenił się z miejscową Żydówką Kurtziżanką, zyskując na tym finansowo. Później w roku 1890 założył zakład leczniczo-kąpielowy przy ul. Toruńskiej. Wkrótce po tym utworzył filję zakładu przy ul. Staszica. W międzyczasie powstała loża systemu amerykańskiego t. zw. „Odd Fellows“ (Niezależnych czeladników) staraniem A. Freudenthala, J. Lewiego i oczywiście d-ra Warschauera. Dr. Warschauer jednak nadal, jak przez całe swoje życie, nie był znany nawet wśród wolnomularzy.

Pracuje nadal zawodowo, przy czym szczególniejszym poważaniem cieszy się u władz zaborczych. Do jego zakładów z całych Niemiec przysyła się na kurację chorych, członków kas chorych i towarzystw ubezpieczeniowych. W czasie wojny był lekarzem garnizonu inowrocławskiego i

otrzymał wówczas tytuł tajnego radcy zdrowia (Geheimer Sanitaetsrat), a przez całą wojnę obydwa jego zakłady przepełnione były chorymi, szczególnie wojskowymi. Po wojnie sprzedał swój zakład Warszaw. Tow. Lekarsk., które ostatecznie zakład „Pod Piastem“ przed 2 laty zlikwidowało.

\*

Jest, jak się zdaje, bratem archirata Warschauera z Poznania. Posiada 2 synów, z których jeden jest lekarzem w Hannoverze, a drugi przebywa w Hollywood.

Jest, jak się zdaje, bratem archivrata cławskiej loży „International Ordre of Fellows“, która powstała jako loża secesyjna w r. 1894, loży „Zum Licht im Osten“.

Z życia prywatnego d-ra Warschauera znany jest fakt, że gdy w r. ub. ciężko zaniemógł, przybyło do niego 3 lekarzy z za granicy, którzy nie odstępowali łoża chorego przez szereg dni. Poza tym stwierdzono również, że portrety „wielkiego pana“ przed dwoma laty wysłano do kilku miast w Polsce, zapewne siedzib łóż masonskich. Dalej wiadomo, że od szeregu lat dr. Warschauer przyjmuje wizyty tajemniczych panów...

\*

Pierwsza loża masonska powstała w Inowrocławiu w r. 1886 jako loża Wielkiego Wschodu pod nazwą „St. Johannes. Loge zum Licht im Orient Inowrazlaw“. Loża ta powstała jako awangarda hakałtyzmu na Kujawach i szermierz destruktywizmu społecznego w środowisku polskim. Za jej to przyczyną przechrzczono nazwę Inowrocław na Hohensalza i z miasta tego starano się urządzić targowicę niemiecko - żydowskiej masonerii.

Między innymi członkami loży tej byli: H. Felsch, Fiedler, Schulte, Goecke, W. Ewald, A. Mueller, Muehlmann, Weiss, A. Freudenthal, Jullus Levy, Rosenfeld i dziesiątki innych znanych obywateli, radców, radnych miejskich, adwokatów, dyrektorów, kupców i przemysłowców.

\*

W r. 1894 założono lożę specyficznie żydowską „Internationale Ordre of Fellows“. Do tej loży przyjmowano również niektóre osoby, których nie chciano przyjmując do loży „Zum Licht im Osten“.

Obydwie loże rozpoczęły z sobą konkurencję swojego rodzaju. Loża żydowska



pierwsza buduje przy ul. Solankowej nr. 61 własny, okazały dom, na którym bez przeszkód umieściła wielkie inicjały łoży I. O. O. N. z kulą ziemską po środku; później widnieją trzy złęczone ogniwa. Jej wielki mistrz A. Freudenthal dochodzi do wielkich wpływów i zostaje również rabinem przy okazałej synagodze inowrocławskiej.

Mistrzem łoży niemieckiej, która początkowo swe zebrania odbywała w hotelu Daniela (obecnie hotel „Pod Lwem“) był Goecke, człowiek majątny i wpływo- wy, lubiący uchodzić często za dobroczyń- cę biednych, później stanowisko jego za- jął brat H. Felsch, a po nim do ostatnich czasów stanowisko to pełnił przemysłow- iec Radtke. Łoża ta wybudowała rów- nież przy ul. Marsz Piłsudskiego 12 swój okazały dom („Logengebaeude“).

Nie jest z całą pewnością stwierdzone, kto był mistrzem żydowskiej łoży mason- skiej po zmarłym Freudenthalu. Czy był nim dr. Warschauer jest mało prawdopo- dobne. Przymuszczalnie jednak obecnym mistrzem w Inowrocławiu jest dr. J. Le- wy, którego syn — co nie ulega żadnej wątpliwości — jest kurjerem, kursującym z polecenia „wielkiego pana“ d-ra War- schauera i jego inowrocławskich adhe- rentów do podległych w Polsce łoż mason- skich...

*(Początek sprawozdania sądowego z Warszawy i wyjątki z artykułu „Grand Sire masonerji w Polsce“).*

THE  
**Jewish Chronicle**  
THE ORGAN OF UNITED JEWRY  
INCORPORATING THE VOICE OF THE WORLD

Londyn, 22 kwietnia.

Ze Złoczowa w zachodniej Polsce do- noszą o zabawnem zdarzeniu, gdy to pikietki namawiały publiczność do kupowa- nia tylko w żydowskich sklepach. W dniu, wyznaczonym na miejscowy jarmark, nie- żydowscy handlarze nie zapłacili za pikie- towanie sklepów żydowskich, więc pikie- ciarze postanowili się zemścić. Gdy chłopi przybyli na jarmark, zastali tam pikie- ty, które, zamiast odradzać im kupowanie u Żydów, właśnie namawiały do tego u- silnie. Chłopi poszli za tą radą — i już sam fakt, że nie atakowano klientów, wstępujących do żydowskich sklepów, u- możliwił Żydom tego dnia bardzo ożywio- ny utarg.

## Czytelnicy robią gazetę

W rubryce tej zamieszczamy listy Czy- telników, bez względu na szczegóły, czy **MERKURYUSZ** jest tego samego zda- nia.

Jedyny warunek, by poruszony temat był godny uwagi.

(Red.).

### DLA KOGO KRZYŻE?

W głębokiem przeświadczeniu, że bez- pośrednia korespondencja moja pozosta- nie bez odpowiedzi, tą drogą, zwracam się do Kapituły, Krzyża Obrony Lwo- wa o wyjaśnienie następującej sprawy:

W myśl statutu Krzyża Obrony Lwo- wa, który postanawia, że odznaka ta przysługuje obrońcom, którzy brali u- dział w walce o Lwów, do dnia 22 listo- pada 1918 r. włącznie, wniosłem w paź- dzierniku 1937 r. prośbę, powołując się oraz naprowadzając fakty mego bezpo- średniego udziału w walkach o miasto, w grupie Odsieczy Lwowa ówczesnego podpułkownika, dzisiejszego generała brygady Karaszewicz - Tokarzewskiego. Nie ulega kwestji, że oficer zawodowy Wojska Polskiego, za podawane oraz sankcjonowane własnoręcznym podpi- sem fakty, ponosi pełną odpowiedzial- ność moralno - prawną.

W odpowiedzi na moją prośbę, otrzy- małem dnia 17 marca br. pismo Kapitu- ły Krzyża Obrony Lwowa L. 1412/37 na- stępującej treści:

„W załatwieniu prośby w sprawie Krzyża Obrony Lwowa, zawiadamiamy, że, wobec braku podstaw, na posiedze- niu Komisji Kapituły Krzyża Obrony Lwowa, odbytej dnia 11.II. 1938 r., proś- bę załatwiono odmownie“.

Odpowiedź krótka i zwięzła. Wobec po- wyższego zapytuję drogą publiczną, czy: 1) uczestnictwo w walkach o Lwów w grupie Odsieczy Lwowa ppłkw. Karaszewicz - Tokarzewskiego, która w dniu 22/11 1918 r. przyczyniła się bezpośrednio do oswobodzenia miasta, nie jest do- statecznym powodem do otrzymania tak zaszczytnej odznaki, jakim jest Krzyż Obrony Lwowa; w przeciwnym razie, 2) jakimi względami kierowała się Komis- sja na posiedzeniu w dniu 11.II. br. za- łatwiając odmownie moją prośbę.

**Roman Frydryk**  
kpt. s. s. (Przemysł)



## Czytelnicy zapytują

**Dr. Henryk Gorczyński (Lwów)** zapytuje: w numerze 47 z roku 1937 Merkuryusza umieszczono prognozę pogody na okres zimowy 1937-38. Dokładne sprostżenia we Lwowie potwierdziły niemal w zupełności trafność przepowiedni. Oczywiście były pewne odchylenia, ale w głównym zarysie było tak, jak autor przepowiedział.

Wobec trafnej prognozy zimowej, czy nie możnaby prosić autora o prognozę na letnie miesiące, tak ważne, w czasie wyjazdu na wypoczynek wakacyjny. Sądzę, że wielu czytelników Merkuryusza będzie wdzięcznych za umieszczenie takiej przepowiedni.

## Czytelnicy odpowiadają

Słuszny pogląd p. Jerzego Brauna na Ideę Napoleońską, która stopniowo jest urzeczywistniana, jako zdrowe, silne skupienie narodowe,; lecz bezwątpienia: napoleońskie „zjednoczenie Niemców“ miałyby cel inny pod władzą Cesarza, niż obecnie, bo dokonywało się wówczas i zjednoczenie Polski, gdy dzięki Napoleonowi, geniuszowi najwyższemu wszystkich czasów, Ojczyzna nasza odzyskała niepodległość, jako Królestwo Polskie, i przerwane były lata niewoli w 1812 r.

Zasadniczą różnicą dokonanych dziś wydarzeń i dzieła napoleońskiego jest pierwotność i czasowość „wodzowstwa“, nie będącego instytucją trwale budującą, gdy Napoleon — stworzył monarchję. Dynastia i instytucja Korony jednoczyły narody, tworzyły państwa — to stwierdza historia.

Napoleon, będący geniuszem wszechstronnym, tem samem wydał sąd rozstrzygający, że najlepszym ustrojem państwem jest monarchia dziedziczna, i słowa jego i czyn potępiają bezrząd republikański Rzeczypospolitych: „Republika jest formą rządu, która musi zginąć wcześniej lub później, bo dla potęgi państwa konieczna jest jedność władzy, która w Rzeczypospolitej prowadzi do despotyzmu lub panowania jednego stanu, dla dokonania wielkich czynów Rzeczypospolita musiałaby mieć większość parla-

mentarną, stworzoną handlem wymiennym“.

Dzieło Hitlera nie może być trwałe, choćby jego partya miała cechy dawnego zakonu krzyżackiego; gen. Franco może być epizodem, gdy w Republice, kłoniącej się zawsze do bagna, w kilkadziesiąt lat po Mac - Mahonie, odbierającym Paryż komunistom, stali się oni cackaną podporą rządu. Co nie jest monarchią, to jest republiką, — a czegoś trzeciego nie ma. My także mamy najgorsze tradycje Rzeczypospolitej.

Miłosz Gembarzewski

## Odpowiedzi redakcji

**JWPan Tadeusz H. (Rudka).** — Odczytu o projektowanej wystawie nie słyszeliśmy i sprawy tej nie znamy. Co do książek, to omawialiśmy zagadnienie wielokrotnie i, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, rozpoczniemy kampanję. Dziękujemy za list i życzymy zdrowia.

**JWPan Dr. Jan W. (Tarnów).** — Serdecznie dziękujemy za adresy.

**Czytelnik z Mysłowic.** — Wycinek będzie wykorzystany.

**JWPan Franciszek U. (Cieszyn).** — Artykuł b. ciekawy, wydrukujemy. List Szanownego Pana był dla nas miłą niespodzianką. Czy na długo przyjechał Pan do Polski?

**JWPan J - Ń.** — Wiersza nie możemy zamieścić.

**Czytelnicze nie podpisanej.** — Rozprawę o Nietzschem doręczyliśmy kol. J. Braunowi. Polsko - niemiecka konwencja prasowa nie pozwala na wydrukowanie wniosków.

**JWPan Konstanty N. (Bydgoszcz).** — Artykułu nie zamieścimy.

**JWPan Adam G. (Brwinów).** — Dziękujemy za wycinek. Niestety, nie mamy nagłówka „Dziennika Związkowego“, a przedruk z przedruku jest niewskazany.

**JWPan K. (Warszawa).** — Nadesłany materiał wykorzystamy.

**JWPan Paweł M. (Kielce).** — To jakieś nieporozumienie. Artykułu takiego nie drukowaliśmy z całą pewnością, gdyż w roku 1930 MERKURYUSZ nie wychodził (między rokiem 1661 a 1933 w wydawnictwie była przerwa).

**JWPan Marjan Kl. (Katowice).** — Książkę „Pi = 3,17“, wysłać za zaliczeniem księgiarnia Gebethnera (Krak. Przedm. 15).

**JWPan Klemens Ł. (Poznań).** — Tylko w antykwarniach. Skompletowanie będzie trudne i zabierze dużo czasu.

**JWPan mjr. N. N. (Poznań).** — Wiemy o tem i znamy źródło. Prosimy o zwrócenie uwagi na list czytelnika z Przemysła, wydrukowany w tym zeszy- cie.

## Frafzki

### Z DZIWÓW PRZYRODY

„Polska Zachodnia“ (27.IV), opowiada o cierpieniach wieśniaka Bonawentury Piccolo z pod Treviso we Włoszech. Gospodarzowi ginęły kury, gęsi, indyki. Myślał, że to z winy szczurów, zastawiał węc pułapki, ale bezskutecznie. Aż tu raptem...

Dopiero przed kilku dniami, ku swemu zdumieniu i przerażeniu, złapał tajemniczego szkodnika i złodzieja. Okazała się nim jego własna krowa. Zapewne z powodu jakiejś tajemniczej choroby lub zбочenia krowa ta od pewnego czasu poczęła dusić drób i pożerać go.

Fakt ten wywołał wśród okolicznych chłopów sensację.

W redakcji MERKURYUSZA też.

### RUCH TURYSTYCZNY

Krótką, ale pouczającą notatką z „Wieczoru Warszawskiego“:

W Wawrze, Mieczysław Wojciechowski pobił strażnika kolejowego, Zbigniewa Lewandowskiego, który prowadził go na posterunek za jazdę „na gapę“. Policja Lewandowskiego aresztowała.

Słusznie! Bo strażnik powinien być górą.

### Z BOTANIKI

Rozprawka naukowa w „Naszym Przeglądzie“ (30.IV):



Zdaniem tego uczonego w starym języku greckim znaleźć można korzenie trzech tysięcy słów węgierskich.

Korzenie w greckim, a łądygi w tureckim.

### WIEDZA, TO POTĘGA

Cytowana już w tej rubryce „Agencja Agrarna“ dostarcza gazetom stołecznym krótkie, ale treściwe rozprawki naukowe. Rozmaitości tematów jest ogromna, co dobrze świadczy o erudycji redaktorów. Z przykrością jednak stwierdzamy, że większość tych rozprawek budzi w nas zastrzeżenia. Naprzykład:

Pewien chemik angielski wynalazł formułę syntetycznego miodu, który, zdaniem wynalazcy, ma tę przewagę nad naturalnym, że będzie mu można nadać dowolny zapach kwiatu lipowego, róży, heliotropu, fiołka, akacji, a nawet najbar dziej wyszukanych egzotycznych kwiatów. Wystarczy podobno do odpowiednio spreparowanego roztworu cukru i nektaru z kwiatów dodać jedną z substancji chemicznych, służących za podstawę przy fabrykacji perfum.

Gdzie tu jest synteza? Zwyczajnie oszukaństwo, i nic więcej.

WYDAWCY I REDAKTORZY: JULJAN BABIŃSKI I WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI

ZESZYT NINIEJSZY OPRACOWALI: Julian Babiński (J. B.), Jerzy Braun (Br.), Czesław Jastrzębiec-Kozłowski (c. j. k.), Władysław Zambrzycki (Z.) Podpis odnosi się do wszystkich poprzednich tekstów nie podpisanych

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpalę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpalowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.388  
ODDZIAŁ W POZNANIU: Fredry 3, tel. 51.32.

Przyjęcia Administracji i Redakcji od 9-3 pp. Redaktorzy przyjmują po uprzednim telefon. porozumieniu.